

Leeds 8.9.66

Ukochana Mamma i Choborze
Przepraszam że do dzisiaj nie
pisałem. Jest wam wiadomo
ja nigdzie się szybko wybrać
nie mogę. Tak samo jest z
pisaniami listu. No ale chyba
mi to wybaczyć. Robota tu
mam pda uszy a że jestem
Dziurdzia. to wszystko mi po
matu idzie. Muszę Ci przyznać
Pani. Serbinko że suszenie
mnie nazwałaś Dziurdzia.
Po drugiej to sami wiecie że
niemam czasu do pisania bo
jeszcze nie jest dwa tygodnie
jak od Was odjechalismy. Tak
nie całe dwa tygodnie a się
mi wydaje że więcej niż dwa

2

miesiące. Te pare dni co u Was
byłem to mi się wydaje jak
by mi się to sibiło i jak
sobie pomyśle kiedy się znowo
zobaczymy na te pare dni
to ołdaké mi się chce. No
ale trudno maciej nie może
być. Napewno Was ciekawi jak
nam pobióż do Angli poszła.
Więc naogół postać dobre.
No ale raczej od porządku.
Jak wyjechalismy z Turku to
pojechalimy przez Fuliszkow
tak nową drogą i zanim do
Korina zajechalimy to
zabiliśmy dwa zajęce które
podleciały pod samochód. Za
Korinem też jeden podleciał
Więc trzy zajęce zabitem. Chociaż

3/

nieprzyjemnie nam było ale
jechałismy dalej. Tylko
kilometrami za Poznaniem się
zatrzymaliśmy na godzinke
głeu zrobiła trochę smadzenia
ja ja jako Dziurdzia przesiedziałam
w usłepie. Potem jechałismy
dalej. Jak do stacji bymowa
dojechałismy to to grzyby to
było w powietrzu okropnie. Na
granicy z Łańcutem wszysko
bardzo szybko i bez żadnego
kłopotu na ale zatrzymaliśmy
się tam na jakieś półtorej
godziny. Dlaczego na półtorej
godziny? Dlatego że z nami
był Dziurdzia i on się
znowa musiał w usłepie wygapić.
Potem napisalem te pare słow

4/

do Was i Dziurdziake się
zacheiało lemoniady no i ja
kupilem sobie piwo. No ale
nie chcieli mnie puścić przez
granice z przem w brzuch.
Musiałem znow iść do usłepu
i zapłacić postudnie za to piwo.
Potem Dziurdzia był gotowy
na dalszą drogę. Ja jakies
cztery godziny znow się zesmy
zatrzymali na jakieś półtorej
godziny bo spde mi się chciało
jak djabli. Pare minut musiałem
się omedzymać i się czudem lepiej.
Potem za dwie i pół godziny
byłismy na granicy wschodnio -
zachodniej. Tam tylko
zabawilismy najwyżej pięć minut
i jechałismy dalej za godzinke

5

zatrzymaliśmy się na poboczku.
Wiedzieliśmy już nadchodzący. Jak
wam wiadomo była nieobrotowa
i pogoda była ładna. To może
dlatego że ta autostrada była
pełna samochodów. Puch był
straszny. Kiedy szał musiał
sobie wyjechać na spacer albo
coś. Ta autostrada wysłuchała
jak mówisko. Wtedy Szaćka nie
biegunka a biegunka nie szałka
Dziwna jest teraz musiał
wziąć za rękę jak się należy bo
120 km. W poboczku trzeba
było się poruszać. Wszystko
szło w porządku. Już było
ciemno. Główna górnica 10
okrężeń. Byliśmy już kupe
120 km. za miastem Hannover a

6

Tu wszystko zaczęło się hamować
i całe miasteczko się zatrzymało.
Tęskniło jak okiem się obejrzeć
było pięknie. Widać było światła
i samochody. Cała autostrada
się zatrzymała. No i tak
czekaliśmy dobre półtorej godziny.
Nikt nie wiedział co się
dzieje. Aż policja i pogotowie
zajechało podnieść a za kilka
minut znowu policja i pogotowie
a za parę minut dźwięk. No
to już wiedzieliśmy że był
jakiś wypadek. Za parę
minut zaczęliśmy się poruszać
poruszać i jak do tego miejsca
dojechałszy górnica ten wypadek
był to aż mi się nieobrotowa
zrobiła. Samochód na samochodzie

7

Samochody wymontowane w kawacie.
Ludzie porzeżeni po drodze.
Drewo wszędzie leci. Samochod
i motocykl się palił. Tak
wyglądało jak ~~była~~ wojna. Ja
nie mójtem się przegładać
ale Gien mówi że było więcej
niż 70 samochodów w tym
wypadku. Więcej przejechałszy to
wszystko. Dwie kupie Bogu że
jedźliśmy w jednym kawacie.
Jeżeliśmy dalej. Tak że do
granicy Holenderskiej jesteśmy
dojeżdżali na godzinie 12-13.
Jakiś piase 1 km za granicą
jeżdżi w Holandii jesteśmy się
zatrzymali. Już mieliśmy olosie
jeździ na tej niedzieli. Do portu
było jakieś 100 mil (160 km) to

8

zostawiliśmy tą podróż na
jutro. Jutro czyli w poniedziałek
rano zszerszyliśmy jeżdżąc do
portu w porcie byliśmy w port
do dziewiętej. Okrężył do
Angli odchodzić o 12-ej w
północnie. Wiece trochę jesteśmy
pojeździ umyśli się i Drummond
się znow wyjaźnić ale tym
razem na Kadno. Trochę jesteśmy
sobie potarli i potem na
okręży w Angli byliśmy gdzieś
o szóstej. Tak że jak jesteśmy
wysiedli i wszystko załatwili
to była siódną godziną
Teraz już pogoda Angielska.
Deszcz leje jak djabli. No ale
trzeba jeżdżać. Do domu
jeszcze prawie 400 km. Do domu

9

przyjechalismy o drugiej rano we wtorek. Na 12-tą to jest dwie godziny wczesniej byśmy sciagali ale wiesz kłm. cała domka ja się musiałem zatrzymać i się przespać bo już nie mogłem to ostatnie 10 kłm wytrzymać na śpiwie. Wtorek w domku byłismy o 2-iej rano we wtorek a na sobota byłem w robotcie. Głen też poszedł do roboty we wtorek a Kłymia to we środę. Tak kocham jeszcze do dzisiaj nam się chce spać. Ja to jak z roboty przyjde to już spie jak usiąde i jakby na złosie w przetrwa niezdoble musiałem iść do roboty. Nie musiałem ale trzeba było. W niedziele na wieczor pojechalismy

10

do Głen brata. Miałem się bieda tam wybrać bo w ubranie nie mogłem się zmieścić to znaemy w spodnie ale ja ktoś się sciąglem i w poniedzialek je rano jestem do popuszczenia bo osiem centymetrow za ciasne w pasie. Droga mamusia i Państwo Serbinowie nie zapominajcie ciai. Spokieramy się że jesteście wszyscy przy dobrym zachowaniu. Co do nas to jesteśmy w porządku. Nie smujecie się ale ~~ci~~ dwa razy się pos----- Prawda niema smiechu Ale już le ostatnie dwa ~~tygodni~~ dni mam spokój z bruchem. Tak me więcej nie sychać. Napiszcie eo u Was nowego. Pozdrowienia dla wszystkich znajomych. Obranoe. Proszeo napis. Proszaja. Dziękuję
X X X X